

Andrzej Skalimowski

„PIERWSZA SZCZERA NARADA ARCHITEKTÓW”
MOTYWY, PRZEBIEG I KONSEKWENCJE OGÓLNOPOLSKIEJ
NARADY ARCHITEKTÓW Z 1956 ROKU

Tło i klimat

„Wrzód pękł na pamiętnej, nie tylko dla naszego środowiska, naradzie architektów [...]” – tymi obrazowymi słowami Józef Sigalin, ówczesny naczelny architekt Warszawy określił przesilenie, mające miejsce podczas Ogólnopolskiej Narady Architektów, obradującej od 26 do 28 marca 1956 r. w Warszawie¹. Był to akt niejako symboliczny, cezura wyraźnie odgraniczająca czas „odwilży” w architekturze polskiej².

W grudniu 1954 r. na Wszechzwiązkowej Naradzie Budownictwa w Moskwie wygłosił obszernie przemówienie Nikita Chruszczow. Perorował o umasowieniu i uprzemysłowieniu budownictwa, o potanieniu budowania i projektowaniu typowym. Skrytykował wznoszenie wysokościowców („dominantę” architektury stalinowskiej), „stawianie sobie pomników przez architektów”³. Prawem tamtych czasów Bolesław Bierut w drugiej połowie stycznia 1955 r. wygłosił referat na III Plenum KC PZPR⁴. Rzecz jasna, obszerna część wystąpienia poświęcona została budownictwu. Zabrakło sloganów o architekturze jako „broni ideologicznej”. Bierut nie zastanawiał się również nad jej „wyrazem plastycznym”. Wzorem Chruszczowa tłumaczył konieczność umasowienia i typizacji budownictwa. „Słowo »realizm socjalistyczny« nie padło w referacie ani razu – zauważył

¹ J. Sigalin, *Warszawa 1944–1980. Z archiwum architekta*, t. 2, Warszawa 1986, s. 498.

² J. Nowicki, *Zespoły mieszkaniowe Warszawy XX wieku – budowa nowego miasta*, w: *Fragmety stuletniej historii 1899–1999. Fakty, ludzie, wydarzenia*, red. T. Barucki, Warszawa 2001, s. 126.

³ Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej – KC PZPR), 237/XVIII–116, k. 56.

⁴ III Plenum KC PZPR obradowało od 21 do 24 stycznia 1955 r.

Sigalin – To stanowisko było, jak widać, sygnałem dla prasy, która uznała, że »już wolno«⁵.

Dla Sigalina, któremu redaktor naczelny miesięcznika Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej (SARP) „Architektura” Jan Minorski zobowiązany był (za aprobatą Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli) przedstawiać do wglądu i akceptacji wszystkie artykuły dotyczące Warszawy, była to rzeczywistość sytuacja nowa⁶. Prym w rozwijającej się krytyce „aktualnych idei i zjawisk w architekturze i urbanistyce” wiodł „Przegląd Kulturalny”, a za nim „Stolica” i fachowy periodyk „Miasto”⁷. „Architektura”, głównie za sprawą długiego procesu produkcyjnego⁸, odegrała mniejszą rolę, zamieszczając w większości artykuły podsumowujące. Do krytyki, oczywiście „odpowiedzialnej”, zachęcali sami architekci⁹. III Plenum dało „zielone światło”, jednak niepokój i napięcie w tym środowisku zawodowym narastało od dłuższego czasu. Szczególnie wśród młodszego pokolenia, które z wolna zaczęło odkrywać dorobek międzywojennej (także zachodniej) architektury i urbanistyki. Po śmierci Józefa Stalina, dzięki jeszcze bardzo ograniczonym kontaktom z krajami Europy Zachodniej, możliwa stała się konfrontacja tamtejszego dorobku z własnymi doświadczeniami.

Zresztą powodów do niezadowolenia nie brakowało. Przegląd „błędów i wypaczeń okresu Planu 6-letniego” w szeroko rozumianym budownictwie należałoby rozpocząć od urbanistyki, gdyż właśnie ta kwestia, począwszy od 1953 r. wysunęła się na czoło dyskutowanych zagadnień¹⁰. Na jednym z zebrań Koła Twórczego PZPR przy SARP w Warszawie, które poświęcone było periodycznemu omawianiu fachowej prasy radzieckiej, referującemu Edmundowi Goldzamtowi, zarzucono (głównie architekci pracujący w Biurze Urbanistycznym Warszawy¹¹), że w sposób subiektywny interpretuje materiały radzieckie. Na czym polegał ten subiektywizm można się jedynie domyślać, nie podjęto bowiem

⁵ J. Sigalin, *op.cit.*, s. 493.

⁶ AAN, KC PZPR, 237/XVIII–37, k. 31. Obowiązek ten został z Minorskiego zdjęty dopiero po bezpośredniej interwencji Edwarda Ochaba. *Ibidem*, k. 30. Cyt za: B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985, s. 395.

⁷ AAN, KC PZPR, 237/XVIII–116, k. 63, Notatka o obecnym stanie krytyki architektonicznej.

⁸ *Ibidem*, k. 27, Notatka w sprawie analizy miesięcznika „Architektura” z 16 III 1955 r.

⁹ T. Barucki, *O konstruktywną krytykę. Głos ze strony SARP-u*, „Stolica” 1955, nr 7, s. 12; „Krytyka – rzetelna i konstruktywna przyczynić się może więcej do rozwoju naszej architektury, niż dotychczasowe szablonowe peany na jej cześć”; *Kto zmienił zdanie i dlaczego? Architekci polemizują z dziennikarzami*, „Stolica” 1955, nr 6, s. 4.

¹⁰ *Trzeba zacząć od urbanistyki. Prof. Stanisław Brukalski – O nowych formach architektury*, „Stolica” 1955, nr 8, s. 2; „Umiar i rozsądek uchronią nas od wszelkich krańcowości, od wszelkich niebezpiecznych »izmów«. Ja nie mam żadnej gotowej recepty na urbanistyczne rozwiązanie śródmieścia czy dzielnic mieszkaniowych. Wskazuję jedynie na pewne zasady i stwierdzam, że walka o nowe formy w architekturze powinna się zacząć od rewizji zasad urbanistyki”.

¹¹ Biuro Urbanistyczne Warszawy powstało w 1950 r., przejmując zadania projektowe likwidowanego BOS-u.

merytorycznej dyskusji nad niesłusznoscą interpretacji referenta¹². Wiadomo natomiast, że spór dotyczył zabudowy, a konkretnie przejawów tzw. dezurbanizmu¹³. Wielu architektów i urbanistów, m.i. Zygmunt Skibniewski, a także – choć w mniej zdecydowany sposób – naczelnny architekt Warszawy Józef Sigalin, po wizycie w 1953 r. w ZSRR, zaczęło wyrażać wątpliwości co do słusznosci obustronnej zabudowy ulic, komponowania „sztywnych” układów, podnoszenia wysokości zabudowy. Pojawiły się głosy, że należy szukać dobrych układów funkcjonalnych, powiązanych z rzeźbą terenu, rezygnując z „formalnej” graficzności regularnego układu geometrycznego. Skonstatowano nawet, że w postaci obrzeżnej zabudowy typu ulica-korytarz wróciła „z mora XIX-wiecznych miast”. Potrzebę zmiany argumentowano faktem, że w Związku Radzieckim po 1953 r. „zaczęto dostrzegać zieleń i obniżać wysokość zabudowy”. Stanowisko to poparli urbaniści z Biura Urbanistycznego Warszawy (BUW). Strona przeciwna, której wyrazicielem poglądów był Goldzamt utrzymywała, że w rozwiązaniach radzieckich, niezależnie od wzbogacania form (np. ulica obustronnie zabudowana z zatokami zielonymi), obowiązuje zasada jedności kompozycyjnej wszystkich elementów, ulicy, zespołu, miasta¹⁴. Te mgliste i trudne dzisiaj do zrozumienia zideologizowane spory fachowe najpełniej przejawiały się podczas dyskusji w Biurze Naczelnego Architekta Warszawy, poświęconej rozwiązaniom kompozycyjnym ul. Wolskiej¹⁵. Dyskusja, która przeniosła się na łamy prasy, wykazała wyraźny konflikt między grupą architektów partyjnych¹⁶ a w większości bezpartyjnymi twórcami, skupionymi w BUW. W jednym ze sprawozdań przygotowanych dla Wydziału Kultury i Nauki KC czytamy: „Sprawa ta [konflikt kompetencyjny] wypłynęła na zebraniu Koła Twórczego [PZPR przy SARP] z okazji sprawozdania dyrektora BUW tow. Zawadzkiego. Postawił on m.in. tezę, że artykuł w »Przeglądzie Kulturalnym« tow. Goldzamta i wypowiedzi na temat BUW niektórych towarzyszy – Syrkusa [Szymona], Jaszuskiego [Józefa], Minorskiego [Jana] i innych płyną z niesłusznosci osobistych względów

¹² AAN, KC PZPR, 237/XVIII–116, k. 64, Notatka o obecnym stanie krytyki architektonicznej.

¹³ E. Goldzamt, *Architektura zespołów śródmiejskich i problemy dziedzictwa*, Warszawa 1956, s. 47; „Krytyka dezurbanizmu dotyczy tendencji wyodrębnienia i odosobnienia również pod względem kompozycyjno-przestrzennym wszystkich dzielnic i unikania jednoznacznej dominacji założenia centralnego. Krytyka dezurbanizmu zwraca się przeciwko pozbawianiu układów miejskich wszelkich czytelnych wnętrz, przeciwko stosowaniu nieuzasadnionych ukośnych układów budynków, ostentacyjnemu nieuporządkowaniu zespołów nowoprojektowanej zabudowy, przeciwko tendencjom ukrycia zabudowy i rozwiązania organizacji przestrzennej jedynie poprzez zieleń”.

¹⁴ AAN, KC PZPR, 237/XVIII–116, k. 65, Notatka o obecnym stanie krytyki architektonicznej.

¹⁵ *Trzy alternatywy Trasy W–Z w koncepcji autorów i w ogniu dyskusji*, „Stolica” 1954, nr 44, s. 2–5.

¹⁶ Między innymi Stefan Tworowski, Edmund Goldzamt, Bogdan Lewandowski, Józef Jaszuski, Jan Minorski i inni. Do grupy tej zaliczyć można z pewnymi zastrzeżeniami również Helenę i Szymona Syrkusów

i przeszkadzają w pracy [BUW]. W odpowiedzi sformułowano tam większość z zarzutów, które w skrócie można by ująć następująco: tendencje dezurbanistyczne w BUW i wśród wychowanej tam kadry nie są przypadkowe. Kierunek nadają tam ludzie związani z angielską szkołą urbanistyczną – Dzewulski [Stanisław] i Jankowski [Stanisław]¹⁷, za którymi idą kierownicy Marczewski [Kazimierz], Stępiński [Zygmunt] i inni. Ludzie z kierowniczych stanowisk byłego BOS i BUW łączą stosunki, które mają cechy **klikowości** [podkr. – A.S.]. Pracę w BUW opuściło szereg towarzyszy; ci co zostali jak np. tow. Gaber [Ewa] ulegają w zagadnieniach twórczych kierownictwu. Ludzie z BUW mając w rękach planowanie i opiniując projekty mają duży wpływ na rozdział i przyjmowanie prac. Mają oni duże ambicje osobiste (np. Stępiński pracuje w Centrum, projektował Latawiec – dalsze partie MDM, buduje szereg budynków przy i na zapleczu Nowego Świata, Michalin, budynki reprezentacyjne na Grochowie). Do każdego szczegółowego większego rozwiązania urbanistycznego, BUW przedstawia własną alternatywę wykorzystując nieraz w międzyczasie pomysły współzawodniczących [...]. Z BUW wyszła opinia, którą się powszechnie stosuje, że towarzysze partyjni są rzekomo wszyscy niezdolnymi architektami. Tow. Lewandowski Bogdan np. mówił, że przed wojną bił w konkursach wielu z obecnych rzekomo bezpartyjnych. Podawał przykład jak współzawodnicząc ze Stępińskim na Grochowie dostał kilkunastodniowy zupełnie nierealny termin wykonania projektu na skutek czego zmuszony był się wycofać. Powoduje to zmniejszenie możliwości wyrastania szerszej kadry projektantów tak partyjnych jak i bezpartyjnych”¹⁸.

Zebranie było istotne, również z uwagi na fakt, że zarzuty postawiono po raz pierwszy w obecności Sigalina, który z racji pełnienia funkcji naczelnego architekta Warszawy działania BUW nadzorował¹⁹. „Tow. Sigalin – czytamy w sprawozdaniu – przyjął odpowiedzialność za kierunek BUW, ale merytorycznie zajął

¹⁷ Stanisław Jankowski, pseud. „Agaton” (ur. w 1911 r. w Warszawie – zm. w 2002 r. tamże), polski oficer, architekt, adiutant gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. W nocy z 3 marca na 4 marca 1942 r. w stopniu porucznika został zrzucony na spadochronie nad okupowaną Polską. Wkrótce po powrocie do kraju objął kierownictwo Wydziału Legalizacji i Techniki w Oddziale II Komedy Głównej AK. Kierowany przez niego Wydział Legalizacji perfekcyjnie opanował sztukę podrabiania wszelkiego rodzaju dokumentów. Po upadku powstania dostał się do niewoli i jako jeńiec niemieckiego oflagu został adiutantem gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Po wyzwoleniu z niewoli udał się do Wielkiej Brytanii i zapisał na roczne studium urbanistyczne Uniwersytetu w Liverpoolu, gdzie w 1946 r. uzyskał dyplom *Civic Design*. Następnie powrócił do Polski i 15 września 1946 r. zgłosił się do pracy w Biurze Odbudowy Stolicy. Dzięki wstawiennictwu Romana Piotrowskiego i Józefa Sigalina uniknął aresztowania i z powodzeniem kontynuował karierę zawodową.

¹⁸ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-116, k. 5, Notatka o obecnym stanie krytyki architektonicznej.

¹⁹ Uchwała nr 552 Rady Ministrów z 1 sierpnia 1951 r. o powołaniu Naczelnego Architekta Warszawy, „Monitor Polski”, nr A-76 z 29 VIII 1951 r., poz. 1049.

wraz z trzema towarzyszami z BUW pozycję obronną. Od dyskusji ideologicznej uchylił się stwierdzeniem, że »nie wie co to jest dezurbanizm« i w czym wyraża się »linia partyjna w architekturze«. Część faktów i krytyki przyjął, przychylając się do poglądu, że powiązania w BUW noszą cechy klikki, na resztę odpowiedział atakiem przeciwko kilku towarzyszom, a szczególnie przeciwko tow. Goldzamtowi, któremu zarzucił, że posiada złe cechy charakteru i wobec tego nie zgodził by się, aby tow. Goldzamt poszedł do pracy w BUW²⁰.

Nie wdając się w oceny fachowe, widać wyraźnie, że grupa zawodowa, którą stanowili architekci, nie była monolitem. Kiedy rozpoczęła się „zewnątrzna”, czyli inspirowana poza środowiskiem, krytyka architektury stanowiąca konsekwencję „istotnego zwrotu i wyraźnego przewartościowania kryteriów oceny w tej dziedzinie w ZSRR, na których zdecydowanie, choć nie dość krytycznie, opieraliśmy się od roku 1949²¹, osobiste zatargi i niechęci mogły znaleźć ujście (będzie o tym mowa w dalszej części artykułu).

Rzecz jasna krytyczny, lecz odgórnie moderowany nurt liberalizacji w dziedzinie kultury nie rozpoczął się w środowisku architektonicznym. Zapowiedzią nadchodzącej „odwilży” był referat Włodzimierza Sokorskiego sugestywnie zatytułowany „O rzeczywisty zwrot w naszej polityce kulturalnej”, wygłoszony przez ministra w kwietniu 1954 r. na XI Sesji Rady Kultury i Sztuki²². Niemniej z uwagi na szczególną rolę architektury²³, która w myśl doktryny realizmu socjalistycznego pełnić miała rolę „broni ideologicznej partii”, przeobrażenia w środowisku twórców tej właśnie dziedziny sztuki były niezwykle eksploatowane propagandowo. Złej książki można nie czytać, złego obrazu nie oglądać, a marną sztukę teatralną zwyczajnie zignorować. Z dziełem architektonicznym jest inaczej. Nie można przejść obok niego obojętnie, rozumiałe więc, że głównym celem krytyki uczyniono „elewactwo²⁴, pod którym to terminem, autorstwa Jerzego Putramenta, rozumieć należy praktyczną interpretację roli „dziedzictwa historycznego” i „postulatu narodowej formy” w architekturze. Ganiono zdogmatyzowane kryteria oceny współczesnej architektury europejskiej i jej nurtów, które dotychczas

²⁰ AAN, KC PZPR, 237/XVIII–116, k. 5–6, Notatka o obecnym stanie krytyki architektonicznej.

²¹ *Ibidem*, k. 55, Próba oceny sytuacji w środowisku architektonicznym po III plenum KC PZPR. 20 listopada 1949 r. na Zjeździe Rady SARP uchwalono Rezolucję Partyjnej Narady Architektów z 21 czerwca tr. Stała się ona w ten sposób deklaracją SARP-u, czyli oficjalnie obowiązującą w środowisku architektonicznym.

²² K. Beylin, ...*Nowe krzepnie wolno i stare odchodzi pomalu... Uwagi na marginesie XI sesji Rady Kultury i Sztuki*, „Express Wieczorny” z 26 IV 1954 r. Cyt. za: P. Majewski, *Ideologia i konserwacja. Architektura zabytkowa w Polsce w czasach socrealizmu*, Warszawa 2009, s. 243.

²³ W. Baraniewski, *Ideologia w architekturze Warszawy okresu realizmu socjalistycznego*, „Rocznik Historii Sztuki” 1996, s. 238.

²⁴ J. Putrament, *Łyk Ameryki. Nowy Jork (III), Przegląd Kulturalny*” 1955, nr 46, s. 3.

odrzucać były w całości na skutek „wulgarnego rozumienia klasowości architektury”²⁵.

Inwestycje, niedawno bezrefleksyjnie wychwalane – jak np. Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa – stały się „MDM-izmami”, czyli synonimem wszystkiego co najgorsze w architekturze ostatniego pięciolecia²⁶. Skupienie ostrza krytyki na estetyce, a właściwie na regresie architektury wydaje się zrozumiałe – w końcu to właśnie oglądane na co dzień lizeny czy wymyślne sztukaterie, cały przerost detali i ozdób nie zwiększający wartości użytkowej w zestawieniu z permanentnymi brakami w mieszkalnictwie raził najbardziej. Błędem sformułowanej i uchwalonej w 1949 r. rezolucji o „ideowości architektury socjalizmu” było karłowate i w gruncie rzeczy bezmyślne przeniesienie istniejącego w powojennym świecie podziału politycznego na teren problematyki architektury. Przesadne eksponowanie strony estetycznej problemu zachwiało zasadę „jedności użytkowej, ekonomiczno-technicznej i artystycznej w architekturze”.

Ponadto, rzecz to powszechna w stalinowskiej Polsce, rolę „kierowników” przyjmowali na siebie niejednokrotnie ludzie nie posiadający odpowiednich kwalifikacji, a przynajmniej doświadczenia, operujący pseudonaukowymi teoriami. Czuli się oni władni oceniać, a nawet poprawiać projekty architektów²⁷.

Z potępieniem spotkało się ostentacyjne lekceważenie wpływu techniki materiału i funkcji użytkowej na formy architektury, których nie brano pod uwagę, ograniczając się do powierzchownych „estetyczno-formalnych” ocen. Jakość robót budowlanych stała na niskim poziomie, a forsowana szturmowszczyzna, wadliwy system premiowania i współzawodnictwo pracy doprowadziły do tego, że wielu wysoko kwalifikowanych rzemieślników po prostu odeszło z zawodu. Oddawano i przyjmowano do użytkowania osiedla, które jeszcze przez długi czas pozostawały terenem budowy, pozbawione podstawowych usług, dróg czy w ogóle zieleni. Listę zarzutów powiększała nieudolność i niechęć do projektowania architektonicznego i urbanistycznego na potrzeby uprzemysłowionego budownictwa²⁸. Był to zarzut niebagatelny, ponieważ echo moskiewskiej narady, poświęconej w dużej mierze właśnie kwestii projektowania typowego, pobrzmiwało silnie.

²⁵ AAN, KC PZPR, 237/XVIII–116, k. 56, Próba oceny sytuacji w środowisku architektonicznym po III plenum KC PZPR.

²⁶ *Kto zmienił zdanie i dlaczego? Architekci...*

²⁷ *Soctygrysy. Rozmowa z Jerzym Mokrzyńskim, architektem*, „Przegląd Tygodniowy” 1989, nr 29.

²⁸ *Kto zmienił zdanie i dlaczego? Architekci...* „Pracownia Syrkusów wprowadziła na Kole prefabrykowane okładziny, które produkowano na miejscu. Przeprowadzonych tam było wiele prób. W momencie, kiedy próby te dobiegły końca i można było zastosować nową okładzinę już na podstawie kalkulacji, okładzinę, która miała ten przede wszystkim plus, że można było oddać budynek od razu z gotową elewacją – w tym momencie przyszedł zakaz stosowania prefabrykatu i trzeba było cofnąć się, powrócić do surowej cegły”.

Problemy, których z uwagi na procesy zachodzące w Związku Radzieckim nie dało się dłużej przemilczeć, zaczęły budzić coraz większy niepokój wśród decydentów odpowiedzialnych za „odcinek” kultury. W cytowanym już sprawozdaniu dla Wydziału Kultury KC PZPR czytamy: „można bowiem zaobserwować w środowisku [architektów] objawy pewnego zachwiania się autorytetu Partii. Wiąże się to z rzeczywistym, a często mniej lub więcej celowo wyolbrzymianym wpływem Partii na rozwój architektury po 1949 roku w kierunku obecnie krytykowanym. Zbyt częste powoływanie się na autorytet kierownictwa Partii w sporach dotyczących nieraz szczegółów i detali form architektonicznych, jest obecnie nieraz i to nie zawsze w dobrych intencjach wykorzystywana, szczególnie w rozmowach prywatnych”²⁹.

Wyjątkowo negatywny wpływ na nastroje miała patologiczna wręcz sytuacja w biurach projektowych³⁰. System pracy w nich zaplanowano jako produkcję dokumentacji technicznej, wprowadzając normy zarówno dla samej pracy, jak i należnej za nią płacy. Struktura organizacyjna, z rozbudowaną sprawozdawczością wzorowana była na normalnej produkcji fabrycznej mającej na celu wytwarzanie wyrobów w określonym asortymencie. W tej sytuacji architekt faktycznie odsunięty został od nadzorowania budowy, natomiast wewnątrz „kolektywnego” i „wielobranżowego” biura tracił władzę nad projektem, który poddany został drobiazgowej, administracyjnej automatyzacji³¹. Deprecjonowało to artystyczne ambicje, a odpowiedzialność autorska rozplątała się w toku wyraźnie biurokracyjnych metod kierowania twórczością. Przy nadmiernej centralizacji decyzji

²⁹ AAN, KC PZPR, 237/XVIII–116, k. 61, Próba oceny sytuacji w środowisku architektonicznym po III plenum KC PZPR.

³⁰ Z uwagi na niejasność w obrębie samej doktryny socrealizmu i wynikające stąd trudności z pożądaną jej interpretacją, a także w ramach „uspołeczniania” zawodu architekta z końcem 1948 r. powołano Państwowe Biura Projektowe. Wyeliminowały one prywatnych projektantów, monopolizując rynek. 14 lutego 1950 r. powstał Komitet Koordynacyjny Biur Projektowych w Warszawie. E. Garliński, *Architektura Polska 1950–1951*, Warszawa 1953, s. 3.

³¹ J. Minorski, *O mecenacie w architekturze*, „Stolica” 1955, nr 11, s. 2.; AAN, KC PZPR, 237/XVIII–116, k. 11, Notatka o obecnym stanie krytyki architektonicznej. „Krytykowano [na zebraniach dyskusyjnych SARP-u] powstawanie coraz nowych biur architektoniczno-budowlanych przy różnych resortach np. w Gdańsku jest ich blisko 20. Powoduje to rozproszenie młodej i niedoświadczonej kadry architektonicznej i obniżenie jakości architektury w tych biurach, które nie posiadają doświadczonych architektów, a także przeciąganie ludzi i płynność kadr. Wskazywano, że zbyt krótkie często czasookresy na pracę szczególnie w jej części koncepcyjnej wpływają na zdawkowość i schematyczność rozwiązań. Natomiast manipulacje administracyjne i zatwierdzanie projektów, trwa znacznie dłużej. Sygnalizowano, że w wielu biurach projektowych ilość pracowników nieprodukcyjnych równa jest już prawie ilości produkcyjnych. Projektanci uskarżali się, że nie mając danych o produkcji nowych materiałów, o nowych konstrukcjach i osiągnięciach organizacyjnych z praktyki trudno im wprowadzać elementy postępu technicznego do projektów. W większości biur brak było opracowanej metody i planu typizacji i standaryzacji. Wskazywano natomiast, że przymus stosowania tylko jednego standardowego okna zuboża architekturę i wprowadza monotonię i nudę”.

i narzucanych odgórnie gardłowych terminach realizacji (słynne oddawanie „na 22 lipca”) niemożliwe było wnikliwe opracowywanie projektów. Bardzo często zlecenie otrzymywał nie ten architekt, który był specjalistą w danej dziedzinie projektowania, ale ten, który akurat miał „przestój”. Terenowe biura projektowe pozbawiono inicjatywy, uzależniając je całkowicie od jednej centralnej komisji w Warszawie, która według własnych upodobań kształtowała wygląd budowanych miast i osiedli w całym kraju. Powodowało to naśladownictwo inwestycji warszawskich, bez brania pod uwagę twórczości artystycznej charakterystycznej dla danego regionu³².

Wrzało także na wydziałach architektury. Wykładowcy, nierzadko nie mogąc legitymować się własnymi dokonaniem zawodowymi, forsowali dyrektywy ideowe i polityczne, czyniąc atmosferę nieznośną. Urządzano „procesy palenia czarownic” z powodu byle sformułowania niezgodnego z którymś z dogmatów. „Nauczycieli wypchnęli cenzorzy polityczni, którzy tępil każdy przejaw indywidualności, sprowadzając ogólny poziom do schematu pozytywnego bohatera z powieści produkcyjnej”³³. Podobny stan panował w instytutach naukowych, których namnożono ponad potrzebę i zdrowy rozsądek. W sposób dosadny podsumował ich rolę Marek Leykam, nazywając je „*klasztorami, w których przepisuje się ze starych ksiąg recepty w rodzaju, co to jest okno*”³⁴.

W obliczu rozwijającej się krytyki, która po 1954 r. zaczęła przypominać toczącą się coraz szybciej kulę śniegową, w szczególnie niekomfortowej sytuacji znaleźli się architekci z tzw. frakcji partyjnej, czyli mówiąc krótko członkowie PZPR. W cytowanym już wielokrotnie raporcie dla Wydziału Kultury czytamy: „Zwrot w rozumieniu kryteriów i przewartościowanie ocen, jakie nastąpiły i rozwijają się w architekturze pozbawił środowisko architektów członków partii tej przynajmniej zewnętrznej jedności jaką dotychczas prezentowali. Znaleźli się oni w sytuacji mniej lub więcej odpowiedzialnych wobec ogółu architektów za stan lat ubiegłych. Samokrytyka, która dopomogłaby do rozładowania atmosfery i pozwoliła przejść do ofensywy nie jest w obecnej sytuacji rzeczą łatwą. Najlepiej jak dotychczas udaje się ona tym, którzy szczerze byli przekonani o słuszności dawnych poglądów. Dobrze wychodzą na ogół w oczach środowiska tacy, którzy nie przekonani całkowicie zachowali umiar i zdrowy rozsądek. Dotyczy to przede wszystkim niemal w całości partyjnych urbanistów. Załamania różnego typu obserwuje się u takich, którzy weszli na błędne drogi pod naciskiem autorytetu Partii i Związku Radzieckiego. Najgorzej w oczach środowiska wyglądają tacy, którzy ze względów koniunkturalnych i braku własnych

³² Na przykład osiedle Milica w Skarżysku-Kamiennej, Kościuszkowska Dzielnica Mieszkańcowa we Wrocławiu czy też ZOR-owskie osiedla w Białymstoku.

³³ A. Wróblewski, *Rozrachunki – i co dalej? (Z ogólnopolskiej narady architektów)*, „Miasto” 1956, nr 5, s. 34.

³⁴ *Ibidem*, s. 35.

przekonań byli zawsze bardzo głośno i krańcowo za aktualnymi w danej chwili poglądami”³⁵.

Słusznie zwracano również uwagę na daleko idące niezrozumienie decydentów dla roli i specyfiki architektury, czego wyrazem było nie rozdzielenie w „aparacie partyjnym” architektury od budownictwa³⁶. Szczególnie widoczne było to poza Warszawą, gdzie większość Komitetów Wojewódzkich PZPR kompletnie bagatelizowała kwestie związane z „odcinkiem budowlanym”. Zagadnienie budownictwa, w szerokim ujęciu, tj. począwszy od planowania inwestycji, poprzez projektowanie, na wykonawstwie kończąc, rzadko kiedy stanowiły temat obrad lokalnych instancji partyjnych³⁷. Zresztą doktrynerska sztywność obowiązujących wówczas poglądów estetyczno-formalnych, a także słabość wewnętrznie skłóconych i niewydolnych partyjnych organizacji skupiających architektów³⁸ była bezpośrednią przyczyną, że po 1949 r. do PZPR nie wstąpił właściwie żaden wybitniejszy architekt³⁹.

Nie było wątpliwości, że atmosferę w środowisku architektonicznym należy oficjalnie „przewietrzyć”, a przynajmniej „uchylić lufcik”. W PZPR pamiętano jednak, że tam gdzie otwiera się lufcik nierzadko powstaje przeciąg⁴⁰. W konkluzji raportu czytamy: „Nie może powrócić pogląd, wyrażany w przeszłości, że tysiące ludzi może gorzej żyć za zbyt bogatą fasadą, dlatego tylko, aby jej widok skuteczniej rzekomo działał plastycznie na setki tysięcy ludzi przechodzących ulicą [...]. Nasze hasło bliżej techniki nie oznacza jednak, że celem naszym jest technika jako taka, lecz technika jako środek zaspokojenia potrzeb. Aby utrzymać dotychczasowy w zasadzie prawidłowy rozwój dyskusji i poglądów, na czas zapobiec przejawom zamętu ideowego i błędzenia, koniecznym jest większe i poważniejsze niż dotychczas włączenie się do dyskusji naszej Partii”⁴¹. Odwo-

³⁵ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-116, k. 60-61, Próba oceny sytuacji w środowisku architektonicznym po III plenum KC PZPR.

³⁶ W omawianym okresie nie wydzielono jeszcze w Wydziale Kultury i Nauki KC PZPR odrębnego sektora ani instruktora do spraw architektury. Kwestiami tymi zajmowały się na ogół instancje administracyjne Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli. B. Fijałkowska, *op.cit.*, s. 394.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Dobitym przykładem jest Koło Twórcze PZPR przy Warszawskim Oddziale SARP, gdzie właściwie nikt nie potrafił stwierdzić, jaką rolę powinna spełniać ta organizacja; AAN, KC PZPR, 237/XVIII-116, k. 111-113, Notatka z zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła Twórczego PZPR przy Warszawskim Oddziale SARP.

³⁹ Warto przywołać tutaj nazwiska architektów Wacława Kłyszewskiego, Jerzego Mokrzyńskiego i Eugeniusza Wierzbickiego (w latach 1953-1957 prezesa Zarząd Głównego SARP) tworzących grupę tzw. Tygrysów. Mimo realizacji wielu prestiżowych inwestycji dla PZPR (z warszawskim Domem Partii na czele) żaden z twórców nigdy do partii nie należał.

⁴⁰ *Odpowiedzialność twórców i krytyki. Głos w dyskusji S. Jankowskiego*, „Stolica” 1955, nr 11, s. 3.

⁴¹ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-116, k. 59-60, Próba oceny sytuacji w środowisku architektonicznym po III plenum KC PZPR.

łano się więc do sprawdzonego schematu kanalizowania nastrojów w środowiskach artystycznych, zwołując „naradę twórców”.

W noworocznym numerze ze 1 stycznia 1956 r. „Stolica” zamieściła zapis rozmowy z naczelnym architektem Warszawy zakończony zdaniem: „Chciałoby się jeszcze – mówi arch. Sigalin – odpowiedzieć przedstawicielom Redakcji „Stolicy” na niezadane przez nich pytanie: jakie największe błędy popełniono w roku 1955 w budowie Warszawy, jakie realizacje były najłabsze, lub brak jakich realizacji był najdotkliwszy dla ludności Warszawy? Ale, aby odpowiedzieć na te niemniej od poprzednich ważne pytania, trzeba by czasu dużo więcej, niż go zużyliśmy dotąd na naszą rozmowę. Mimo, że nie należy nigdy oddzielać błędów od osiągnięć – zrobmy tym razem krótką między ich oceną przerwę – nazwijmy ją przerwą na wesołego Sylwestra i na pomyślny początek Nowego Roku!”⁴².

Narada

Nie udało się Sigalinowi na długo uchylić od pytań. Obradująca od 26 do 28 marca w sali Teatru Wojska Polskiego w Warszawie Ogólnopolska Narada Architektów, będąca zasadniczym tematem naszych rozważań, stanowiła punkt zwrotny w karierze jego, jak i wielu innych wiodących wówczas architektów⁴³. Przygotowywana w stosunkowo skromnych ramach, miała stanowić jedną z wielu narad poprzedzających Krajową Naradę Budownictwa⁴⁴. Biorąc jednak pod uwagę napiętą atmosferę, była niejako dalszym ciągiem XIX Sesji Rady Kultury i Sztuki, obradującej w przeddzień (24 i 25 marca 1956 r.). „Łączył je wspólny klimat surowej szczerości, równie ostro rozprawiono się tu i tam z ponurym wpływem arbitralności sądów, decyzji i ogólnych nacisków na twórczość, podobna wreszcie była troska o przyszłość, dyktowana w jednym i drugim wypadku świadomością, że »skazani jesteśmy na politykę, to znaczy skazani jesteśmy na świadomy udział sercem i umysłem w naszej historii [...]«” – jak to sformułował na Radzie Kultury Jan Kott⁴⁵.

Możemy w sposób dokładny odtworzyć przebieg narady, ponieważ referaty sekcyjne oraz wyciągi z dyskusji wraz z wnioskami zostały opracowane przez SARP i wydane w formie druku zwartego w ciągu 3 tygodni od zakończenia obrad! Takie tempo, zważywszy na ówczesny proces produkcyjny w poligrafii,

⁴² *Naczelnny Architekt Warszawy rozmawia ze „Stolicą”*, „Stolica” 1956, nr 1, s. 2.

⁴³ W Naradzie, odbywającej się w Teatrze Domu Wojska Polskiego w Pałacu Kultury i Nauki (obecnie Teatr Dramatyczny), wzięło udział 300 delegatów wybranych przez poszczególne oddziały terenowe SARP. Ponadto zaproszono przedstawicieli władz, prasy i związków twórczych. Sekretarzem organizacyjnym Narady był inż. arch. Tadeusz Barucki.

⁴⁴ T. Barucki, *Ogólnopolska Narada Architektów*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 15, s. 1.

⁴⁵ A. Wróblewski, *op.cit.*, s. 34.

stanowiło prawdziwy ewenement i z pewnością świadczyć może o ważnej roli, jaką spełnić miała Narada⁴⁶.

Rozpoczął ją Eugeniusz Wierzbicki, prezes Zarządu Głównego SARP, wygłaszając referat oceniający po raz pierwszy w sposób wyraźnie negatywny minione pięćdziesiąt lat w polskiej architekturze⁴⁷. Niekwestionowanym wydarzeniem była jednak obecność na Naradzie premiera Józefa Cyrankiewicza, który wystąpił z obszernym przemówieniem⁴⁸. „Stolica” komentowała: „po wszystkim co już na łamach prasy i zgromadzeniach publicznych pisało się i mówiło o sytuacji w naszej architekturze, za rewelację uznać należy to, co usłyszeliśmy w pierwszym dniu Ogólnopolskiej Narady Architektów [...]. Rewelacyjność polega już nie tyle na treści referatu wstępnego, ile na tym, **kto** jest jego autorem, **czyje** [pogrubienie w tekście] wyraża poglądy”⁴⁹. Wystąpienie Cyrankiewicza, a także sam jego udział zwiększał rangę Narady. Występował on bowiem w dwojakiej roli – jako przedstawiciel partii, ale także jako premier. Podnosiło to poruszaną problematykę do roli zagadnienia ogólnokrajowego, a nie tylko „wypaczeń” partyjnych⁵⁰.

Przemówienie Cyrankiewicza, zresztą pełne swady i wyjątkowo dobrze wygłoszone, zostało wysłuchane z prawdziwym zainteresowaniem. Nic dziwnego, stanowiło oficjalne „przyznanie się do winy” i przyzwolenie dla wewnętrznych rozliczeń: „Jest niewątpliwie naszym wspólnym obowiązkiem – zagągał Cyrankiewicz – dokonanie bilansu zysków i strat, niemałych osiągnięć, ale przede wszystkim mówić należy o niemałych błędach ubiegłych jedenastu lat. Powinniśmy tego dokonać niewątpliwie, [...] dokonać z całą odwagą i szczerością, bez taryf ulgowych, ale i bez nerwowości⁵¹. [...] Nasza architektura w minionym okresie przytłoczona była fasadowością, fałszywym monumentalizmem – przytłoczona była mnogością ozdób i ozdóbek. Wydawało się może niektórym

⁴⁶ *Ogólnopolska Narada Architektów, Materiały do dyskusji SARP*, red. T. Barucki, S. Pietraszek, z. 3, Warszawa 1956.

⁴⁷ *Ibidem*, k. VII–XX.

⁴⁸ Z obecnością Cyrankiewicza na Naradzie wiąże się anegdota, która warto przytoczyć. Otóż prezes Rady Ministrów spóźnił się na obrady, a woźny z uwagi na specyfikę spotkania miał przykazane od organizatorów, aby pod żadnym pozorem nie wpuszczał nikogo na salę. Z obowiązku wywiązał się w sposób dosłowny, odmawiając wstępu Cyrankiewiczowi. Odstąpił dopiero po interwencji organizatorów, a Cyrankiewicz pozostał pod dużym wrażeniem i z uznaniem wyraził się na temat solidności przedwojennego woźnego. Notatki z rozmowy z Tadeuszem Baruckim z 19 VI 2010 r.

⁴⁹ *Będziemy wam pomagać nie przeszkadzając. Premier Józef Cyrankiewicz o zadaniach architektów*, „Stolica” 1956, nr 14, s. 2.

⁵⁰ Podobny zamysł miał udział Bieruta i innych oficjeli na Naradzie w 1949 r. Podczas organizowania większych narad twórców wielokrotnie podnoszono argument, że obecność ważnych polityków podnosi rangę imprezy. AAN, KC PZPR, 237/XVIII–144, k. 3, Notatka w sprawie charakteru proponowanej II Krajowej Narady Architektów Partyjnych.

⁵¹ *Przemówienie Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, w: Ogólnopolska Narada...*, s. 235.

architektom, że socjalizm wymaga takiej ornamentacji. [...] dochodzimy do wniosku, że przecież socjalizm wymaga wręcz czegoś innego, na pewno wymaga prostoty i skromności, zharmonizowania fasady z wnętrzem, stylu z tworzywem, elewacji z otoczeniem, projektu ze zdrowym rozsądkiem. [...] Ale proszę Was, sprawę krytyki w architekturze, a zwłaszcza sprawę oceny przeszłości, osądu popełnianych w minionym okresie błędów – trzeba ustawić bez niedomówień. Wiele zostało popełnionych błędów i sporo było korygowanych. Były często twierdzenia, że wina ciąży wyłącznie na architektach i urbanistach. Nie ujmując w niczym ich w tym rachunku udziału – o czym Koledzy będą mówili – pragnę stwierdzić, że my, to znaczy członkowie kierownictwa Partii i Rządu poczuwamy się także do współodpowiedzialności za to co działo się w architekturze i urbanistyce⁵². [...] Jeżeli atmosfera niektórych środowisk architektury nie jest jeszcze oczyszczona, to chyba trzeba uczynić wszystko, aby ją oczyścić. Nie przez kameleonowe zmienianie skóry, ale przez szerokie i uczciwe kształtowanie nowej postawy⁵³. Przejęcie współodpowiedzialności przez rząd i partię miało ogromne znaczenie psychologiczne, zwłaszcza że zaraz po tym z ust Cyrankiewicza padły pamiętne słowa: „Chciałem jeszcze raz podkreślić, że ani kierownictwo Partii ani Rząd nie chce, nie będzie architektury polskiej prowadzić za rączkę⁵⁴. [...] Niechaj nowy okres cechuje swoboda twórczości. Niechaj nikt nie lęka się nowatorstwa, eksperymentatorstwa, niechaj każdy uczy się na zdobyczach architektury innych krajów, niech przeanalizuje zdobycze radzieckie, czeskie niemieckie, niech przeanalizuje zdobycze francuskie, włoskie, brytyjskie, amerykańskie. [...] Zjazd Wasz, narada Wasza odbywa się w momencie, o którym nie chcę mówić w słowach przesadnych, że ma to być przełom. Ale byłoby dobrze, aby ta narada, która się przygotowuje, gdzie najlepsi budowniczowie myśleć będą o tym jak budować lepiej, taniej, ekonomiczniej, więcej – żeby ta narada stała się początkiem tego przełomu⁵⁵.

Że będzie to narada „wielkich rozrachunków personalnych” wiadomo było od początku. Głosy polemiczne wyraźnie wskazywały, jaki kierunek obierze krytyka. Adam Kotarbiński pisał: „Znowu spotykamy się na wielkiej Naradzie, aby prostować powykrzywianą drogę naszej architektury. [...] Nie ma wśród nas chyba nikogo, kto mógłby sobie z czystym sumieniem powiedzieć: ja nie odegrałem w tym żadnej roli, a więc w żadnym stopniu nie ponoszę współodpowiedzialności. Są tacy koledzy, którzy energicznie i wpływowo doprowadzali architekturę do takiego stanu, w jakim się ona obecnie znajduje. Jakie były motywy

⁵² *Ibidem*, s. 238.

⁵³ *Ibidem*, s. 240.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 241. Słowa Cyrankiewicza o zaprzestaniu „prowadzenia za rączkę” przyjęte zostały burzą oklasków, gdyż nie była to sprawa wyłącznie architektów, a raczej, jak ujął to Sigalin, „jednoznacznie ujawniony koncentrat uczuć powszechnych”.

⁵⁵ *Ogólnopolska Narada...*, s. 242.

ich działalności? Chyba to oni właśnie powinni je samokrytycznie rozważyć, rozeznąć, nazwać i ujawnić. Dla wspólnej sprawy będzie to z pewnością lepsze, niż gdyby ktoś ich w tym wyręczył⁵⁶. [...] Jakie czynniki decydowały o ich postawie i postępowaniu? Nie mamy prawa nic twierdzić bez licznych wypowiedzi samokrytycznych. Ale możemy wysunąć pewne przypuszczenia. Liczymy, że dyskusja wykaże, czy i w jakiej mierze są one trafne⁵⁷.

Przemowa Cyrankiewicza zdominowała dyskusję plenarną, marginalizując niemal całkowicie zagadnienia poruszane przez sekcje robocze⁵⁸. Po premierze głos zabrał Adolf Ciborowski, jeszcze łagodnie i „anonimowo”: „Jeżeli chcemy bić się o poprawę klimatu w naszym środowisku, jeżeli chcemy wzajemnego zaufania, to musimy oczekiwać, że my, którzy w taki czy inny sposób bez podpisywania swego współautorstwa brali udział w tym, co powstawało w ubiegłym okresie, jakoś się do tego ustosunkujemy...”⁵⁹. Władysław Czerny [SARP Wybrzeże] radykalizował nastrój: „Byliśmy świadkami tępienia wszelkich twórczych koncepcji w urbanistyce... [...]. Ale powiem, że nie interesuje nas zmiana zdania przez ludzi winnych. To jest jakby megafon zmienił zdanie, a megafon łatwo zmienia zdanie. [...] Nas nie zadowala, by sklep i firma zostały, a tylko towar się zmienił. Żądamy demokratycznej konsekwencji: ludzie, którzy czują się winni, powinni ustąpić. Jestem głęboko zgorzony wystąpieniem przeciwko [Marcinowi] Weinfeldowi⁶⁰ i [Markowi] Leykamowi. W tej sprawie winni muszą się zgłosić⁶¹. Zachęcenie wystąpieniami poprzedników, kolejni mówcy już wprost wskazywali na Edmunda Goldzanta i Jana Minorskiego: „Czynniki państwowe i Partia – stwierdzał inż. Rościszewski ze Stalinogrodu [Katowic] – jako całość

⁵⁶ A. Kotarbiński, *Nasza dotychczasowa postawa wobec realizmu. Głos dyskusyjny na naradę*, „Architektura” 1956, nr 3, s. 57.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 58.

⁵⁸ Pierwszego dnia obrad referat sekcyjny pt. „Zagadnienia planowania i realizacji urbanistycznej” wygłosił Kazimierz Wejchert, a referaty podsekcyjne – Adolf Ciborowski („Gospodarska działalność urbanistyczna”) i Czesław Kotela („Planowanie inwestycyjne i współpraca z inwestorem na tle projektowania i realizacji szczegółowych planów urbanistycznych”). Wyniki swoich prac zaprezentowały również sekcje: „Ekonomiki, typizacji, standaryzacji i normalizacji w projektowaniu urbanistycznym i architektonicznym”, „Materiałów budowlanych, techniki budowlanej i wyposażenia oraz metod i jakości wykonawstwa” oraz „Przygotowania zawodowego i warunków pracy architekta”.

⁵⁹ *Ogólnopolska Narada...*, s. 248.

⁶⁰ Marcin Weinfeld, projektując odbudowę wieżowca dawnego „Prudentialu” (którego był współautorem, konstrukcję zaprojektował Stefan Bryła) dokonał znacznych korekt jego architektury. Waldemar Baraniewski stwierdzał, że Weinfeld, aby podnieść plastykę budynku, uwypuklić sylwetkę wieży i podkreślić jej charakter zdecydował się na zniekształcenie własnego dzieła. Korektę architektury rozumiano jako wyraz zmienionej „treści” budynku – tam gdzie kiedyś mieściła się siedziba instytucji „kapitalistycznej”, teraz będzie „pełnić służbę społeczną wielki hotel miejski”. W. Baraniewski, *op.cit.*, s. 244.

⁶¹ *Ogólnopolska Narada...*, s. 251.

nie mogą znać się na architekturze, do tego upoważnione zostały pewne jednostki: »marksistowscy« teoretycy architektury. Gdybyż to były jednostki utalentowane i ofiarne! Ale niestety mamy do czynienia z karierowiczami, poza tym nie mającymi pojęcia o architekturze, nie przeżywającymi głęboko zasad marksizmu... [...] Ale czy wolno powiedzieć, że w tej chwili nie będziemy robili obrachunku? Wiemy z praktyki, że ci, których nie dość dokładnie wyrzuci się przez okno, wchodzą kuchennymi drzwiami i dalej szkodzą. Partia powinna wyciągnąć konsekwencje w stosunku do tych, którzy oszukiwali ją i jej szerokie masy, przedstawiając eklektyzm okresu ubiegłego jako architekturę jedynie odpowiadającą czasom socjalizmu. Należy przeprowadzić tzw. wielkie pranie i to niezależnie od dzisiejszej narady, bo tutaj byłoby to zajęcie zbyt pracochłonne⁶². Jak się później okazało, zapału wystarczyło.

Wyczekiwane wystąpienie Marka Leykama, architekta, który w środowisku był uznawany za jednego z pierwszych „przeciwników nieracjonalnej, bezsensownej architektury” okazało się stosunkowo łagodne. Leykam, który od lat nie zabierał publicznie głosu i wycofał się z życia SARP-u nie wskazał konkretnych nazwisk, ograniczył się do scharakteryzowania minionego okresu⁶³. Prawdziwym „uderzeniem” była wypowiedź Romualda Gutta. Bezkompromisowe wystąpienie, wręcz agresywne i całkowicie oskarżycielskie, w sposób bezpośredni wskazywało winnych z nazwiska: „Jestem innego zdania niż kol. Leykam – grzmiał Gutt – który mówił, że nie należy szukać winnych. Myślę, że raczej ma Putrament, mówiąc, że nie wszystko i nie wszystkim można wybaczyć... [...]. Różne ścieki, które spływały w ciągu tych pięciu lat, zrobiły z gruntu budowlanego właśnie bagno i trzęsawisko. Szczęśliwie... nie trzeba kosztownymi metodami budować fundamentów, wystarczy grunt zdrenować, ścieki odprowadzić, a ten grunt rodzimy stanie się znowu gruntem twardym... Słuszne jest, że dzielimy okres powojenny na dwa etapy: do i od 1949 r., są dobre myśli, tylko przyszli źli ludzie i wszystko popsuli. A tymczasem ci, którzy pisali to wszystko, przemawiali, atakowali czy przeprowadzali samokrytykę – oni byli wykonawcami, więc znaczy się, że to są ci źli ludzie, ci, którzy te rzeczy robili. A zatem nie ma podziału między tymi, którzy tę ewangelię głosili, a tymi duszpasterzami, którzy całą tę ideologię znarowili i zniszczyli. [...] Co prawda obserwujemy dziś zanik pamięci u niektórych. Na szczęście nie trafiło się to wszystkim, w każdym razie tym najgłośniejszym – widocznie dlatego, że tak głośno wtedy mówili, teraz pamięć stracili. Może wróci im pamięć po dzisiejszym spotkaniu⁶⁴. [...] Działo się to Pod Blachą – Pod Blachą kol. Sigalina⁶⁵. Była dyskusja nad 4 projektami

⁶² *Ibidem*, s. 253.

⁶³ *Ibidem*, s. 254–256.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 258–259.

⁶⁵ Urząd Naczelnego Architekta Warszawy mieścił się w latach 1951–1980 w leżącym u podnóża Zamku Królewskiego późnobarokowym Pałacu pod Blachą.

urbanistycznymi, jeden – Biura Urban.[istycznego] Warszawy. Zabrał głos kol. Goldzamt... wystąpił nie jako krytyk, ale oskarżyciel. Zarzucił m.in. że dzieją się rzeczy niebezpieczne, że stworzyła się niebezpieczna grupa ludzi, coś w rodzaju jacejki, która robi antypaństwową robotę, co godzi w ustrój Polski Ludowej. [...] Stwierdziłem, że z projektem się nie zgadzam, ale potępiam jak najostrzej przemówienie kol. Goldzamta, to nie jest krytyka, tak przemawiać może tylko prokurator żądając kary. Koledzy! Czy to była aberracja czy gałgaństwo? Jaki był klimat wokół nas?⁶⁶. A co było na wydziale? – pytał retorycznie Gutt – Trzeba było wprowadzić nowych, a przy okazji usuwać innych. Odszedł kol. Niemojewski [Lech], kol. Hryniewieckiemu [Jerzemu] zabroniono prowadzić katedrę projektowania, uważano widocznie, że jest szkodliwy. Ale jeszcze w pełni kol. Hryniewieckiego nie usunięto: wykladał historię starożytną, ale był pod obserwacją i obstrzałem, jednak był. Przyszli nowi ludzie, wiecie dobrze, kto przyszedł...⁶⁷. Cały szereg ludzi wyrzucono, bo trzeba było mieć swoich ludzi. Do tej polityki, do tych specyficznych metod tamci nie byli przydatni. [...] Dziś chce się wprowadzić jakąś zbiorową odpowiedzialność. Nie ma zbiorowej odpowiedzialności! Czy ktoś w sensie ewangelicznym jest bez winy? Nie. Ale są winy zaplanowane, popełniane z całą premedytacją. Równać win nie wolno! W tym sensie są winni i są niewinni”⁶⁸.

Romuald Gutt, urodzony w 1888 r. (w latach 1946–1947 dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej) nie był z pewnością w powojennej Polsce architektem marginalizowanym. Przeciwnie – zaprojektował przebudowę placu Saskiego i Osi Saskiej w Warszawie. W miejscu wysadzonego w 1954 r. na bezpośrednie polecenie marszałka Konstantego Rokossowskiego Zamku Ujazdowskiego stanąć miał pompacyjny wręcz gmach Teatru Wojska Polskiego projektu Gutta⁶⁹. W latach 1948–1950 przebudował on zresztą Teatr Narodowy oraz

⁶⁶ *Ogólnopolska Narada...*, s. 259–260.

⁶⁷ W opublikowanym stenogramie ze względów cenzorskich usunięto zdanie, w którym Gutt bezpośrednio oskarża Lacherta. Padł wówczas zarzut jakoby Lachert miał stwierdzić, że: „obecny skład profesorów nie gwarantuje poziomu »ideowego«”, a po tym zaczęła się „czystka”.

Bohdan Lachert sprawował w latach 1950–1954 funkcję dziekana Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (pełniąc jednocześnie rolę kierownika Katedry Projektowania Architektury Przemysłowej). W 1949 r. utworzona została Katedra Planowania i Architektury Miast, pod kierownictwem Szymona Syrkusa (w omawianym okresie wraz z Syrkusem pracę dydaktyczną prowadziła jego żona, Helena – początkowo jako adiunkt, a następnie jako zastępca profesora). W latach 1950–1955 na Wydziale Architektury trwały nieustanne prace nad dostosowywaniem, szczególnie struktury katedr projektowania architektonicznego, do zmieniających się programów studiów (w ramach postulatów przyspieszenia i dwustopniowości nauczania powstał na stopniu niższym 7-semesteralny Kurs Inżynierski i klauzurowy typ pracy dyplomowej oraz 11-semesteralny Kurs Magisterski). Por. *Warszawska Szkoła Architektury 1915–1965. 50-lecie Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej*, Warszawa 1967.

⁶⁸ *Ogólnopolska Narada...*, s. 260.

⁶⁹ Współautorką projektu była Halina Skibniewska.

sale Redutowe w Warszawie w pozornej zgodności z kanonami socrealizmu⁷⁰. Jego autorstwa jest gmach Głównego Urzędu Statystycznego, było nie było jedną z większych realizacji pierwszej powojennej dekady. Unikając zarzutów o hipokryzję (które i tak padły, o czym dalej), Gutt kontynuował: „Ktoś się zapyta: dlaczego tobie dali spokój? Ha! Polska jest krainą łowów, strzelają na lewo i prawo, ale żeby odstrzelić kozła w rezerwacie, trzeba mieć pozwolenie. Ale szcuć można było⁷¹. Do Hryniewieckiego dobrali się i przyłapali go. Źle się wyraził o faraonach, coś tam było dialektycznie nie w porządku. Mówiono mi, że wprowadza jakiś reformizm, wiadomo – herezja... w stosunku do polityki faraonów. Drogą inkwizycji Hryniewiecki powtarza przed wielkim areopagiem cały swój wykład, gdzie słowo po słowie stwierdza się, czy nie ma herezji... Jak to wyglądało? Sala nabita. Byli oczywiście ci, którzy to wynaleźli... I kto by pomyślał, że w Polsce mamy tylu egiptologów. Inteligentny się zawsze wywinie. Górując inteligencją nad otoczeniem, wywinął się i tym razem jeszcze nie padł.

Aż tu jak grom z jasnego nieba spadają na nas słowa Chruszczowa. Kol. Syrkusowa przerwała swoje wykłady. Od dziś Peret [sic!] ⁷². [...] I nie wolno nam też przeskakiwać do Meksyku czy Brazylii i – jak powiedział Piotrowski [Roman], jeśli można się na to powołać – od Goldzamta do Korngolda⁷³. Bowiem Korngold jest niepotrzebny, a Goldzamta poznaliśmy. Zresztą on wszystko robił, żeby dać się poznać, bardzo nam ułatwił sprawę.

Jeszcze kilka uwag. Pod adresem kolegów z Zarządu Głównego [SARP] wnoszę prośbę, aby nie wierzono w gusła i zabobony, że są jacyś ludzie zesłani przez

⁷⁰ Modernizacja Teatru Narodowego spotkała się z głosami krytyki. Gutt utrzymał w zasadzie układ przedwojenny z uwagi na dobry stan techniczny, natomiast zróżnicował zasady koncepcji estetycznej. Jan Minorski krytykował w 1950 r. na łamach „Architektury” „anonimową pustkę” i „przerafinowanie wnętrza” w wykonaniu Gutta. W konkluzji swoich rozważań Minorski stwierdził, że z uwagi na swój puryzm wnętrza Teatru Narodowego „są architekturą zamykającą okres miniony”. A. Dybczyńska-Bułyńska, *Kształt dla chaosu. Twórczość Romualda Gutta a problemy polskiego modernizmu*, Warszawa 2008, s. 220–221.

⁷¹ *Ogólnopolska Narada...*, s. 260.

⁷² August Perret (ur. w 1874 r. w Brukseli – zm. w 1954 r. w Paryżu), jeden z pierwszych architektów francuskich, który podjął poszukiwania w dziedzinie inżynierskiej w celu zastosowania nowych możliwości konstrukcyjnych i plastycznych, jakie dawał żelazobeton. Perret, poszukując najwłaściwszej metody zastosowania nowego materiału, stworzył system konstrukcji szkieletowej, co pozwalało projektantowi na całkowicie dowolny podział wewnętrznej przestrzeni budynku zgodnie z potrzebami funkcjonalnymi.

⁷³ Lucjan Korngold (ur. w 1897 r. w Warszawie – zm. w 1963 r. São Paulo, Brazylia), polski i brazylijski architekt. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej z 1922 r., był znanym twórcą modernistycznym w Polsce międzywojennej. W 1940 r. osiadł w Brazylii, gdzie przez dwadzieścia lat zasiadał w najważniejszych komisjach odpowiedzialnych za projektowanie architektoniczne w São Paulo, które słynie z wielu modernistycznych budowli. Szerzej na temat Lucjana Korngolda – zob. G. Rytel, *Lucjan Korngold. Architekt, życie i twórczość 1897–1963*, Warszawa 2008, mps w bibliotece Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

bliżej nieokreśloną opatrność, aby nasze środowisko wiecznie reprezentowali i za nas mówili i to bez względu na to, czy w ustroju kapitalistycznym czy socjalistycznym, przed Chruszczowem czy po Chruszczowie. Jeżeli koledzy z Zarządu Głównego kierowali kol. Goldzamta do reprezentowania architektów naszego kraju, to w moim przekonaniu nie jest on ambasadorem, a w każdym razie – ambasadorem bardzo małego środowiska architektów naszego kraju”⁷⁴.

Ostra przemowa Gutta podburzyła nastroje na sali. Należy pamiętać, że kilkanaście dni wcześniej w Moskwie odbył się XX Zjazd KPZR, na którym Chruszczow potępił kult jednostki, a 16 marca w Warszawie pochowano Bieruta. Obecność na naradzie Cyrankiewicza (który powrócił na dyskusję plenarną) nie przeszkodziła jawnie politycznej manifestacji. Jerzy Wierzbicki zwrócił się z mównicy: „Dziś było rzucone hasło, że trzeba żyć prawdą. W związku z tym zapytuję Komitet Organizacyjny tej Narady, czy na sali jest kol. Spychalski [Marian]? Nie ma... Proszę o poczynienie starań, żeby umożliwić w szybkim czasie, aby kol. Spychalski dołączył się do naszych obrad...”⁷⁵. Spychalski nie dołączył. Był wprawdzie z zawodu architektem, ale nikt nie miał wątpliwości, w jakiej naprawdę roli chciano powitać na Naradzie świeżo zwolnionego z więzienia generała. Złudzeń nie miała także władza, gdyż zasugerowano organizatorom, żeby Spychalskiego nie zapraszać. Sugerowano to także samemu zainteresowanemu, który zrezygnował z udziału⁷⁶.

Wieczorem, pod koniec pierwszego dnia Narady wszyscy „winni” byli znani już z nazwiska. Stanisław Jankowski, jeden z współautorów krytykowanego MDM (ale również ocenianej pozytywnie Trasy W–Z) wzywał „heroldów” nadwiślańskiego socrealizmu do zajęcia stanowiska: „Myślę, że zawężanie tej sprawy do osoby kol. Goldzamta jest również zawężaniem problemu. Ja mówię jako piętnasty, a jak dotąd nie słyszeliśmy wypowiedzi ani kol. Karłowicza, ani kol. Syrkusowej, kol. Skrzekota czy kol. Minorskiego. Ci koledzy kształtowali opinie publiczną, której wyniki oglądaliśmy na budowie”⁷⁷.

Zarzuty były niezwykle poważne, i biorąc pod uwagę niedawny klimat życia publicznego wręcz nieprawdopodobne. Goldzamtowi wypominano, że zaprezentowany w 1949 r. program kursu w architekturze wypracowany został w Związku Radzieckim pod kierunkiem Stalina⁷⁸. Stwierdzenie takie, które jeszcze rok temu miało by walor „glejtu”, w marcu 1956 r. stanowiło zarzut najcięższego kalibru. Goldzamt nie mógł się bronić, ponieważ w czasie trwania Narady był nieobecny w kraju⁷⁹.

⁷⁴ *Ogólnopolska Narada...*, s. 262.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 263.

⁷⁶ Notatki z rozmowy z Tadeuszem Baruckim z 19 VI 2010 r.

⁷⁷ *Ogólnopolska Narada...*, s. 264.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 267.

⁷⁹ Po zapoznaniu się ze stenogramem referatów i wypowiedziami w dyskusji, Goldzamt wpadł we wściekłość i wymusił na członkach komitetu redakcyjnego dołączenie swojego stanowiska do

Głos zabrali natomiast architekci wywołani przez Jankowskiego. Ryszard Karłowicz złożył klasyczną samokrytykę, zapewniając, że „moje dotychczasowe wypowiedzi na zebraniach, w prasie, w rozmowach – często mające jeszcze dużo elementów, tkwiących w starym sposobie myślenia – odczuwam jako niewystarczające i powierzchowne, o ile nie będą poparte dzisiejszą moją wypowiedzią”⁸⁰. Inną metodę przyjął Jan Minorski. Stwierdził swoje winy, stawiając się jednocześnie w roli ofiary: „Kol. Jankowski wydał w zeszłym roku książkę o MDM – grubą solidną książkę”⁸¹. Była to książka mocno spóźniona. Ja chciałem w r. 1952 opublikować artykuł o MDM, ale artykuł się nie ukazał. Nie chciałem, aby MDM powstał tak, jak go zbudowano, były przecież odmienne koncepcje. [...] Niech nam MDM nie zasłania całości tego niedawnego okresu. Ja przywiązałem się do niektórych projektów, polubiłem je, np. Teatr Wielki, Teatr Wojska Polskiego. W nich było piękno. O ile wiem, autor nie w całości podtrzymuje ten ostatni projekt⁸². [...] Ale ja robiłem książki. Sporo jest tych książek, artykułów, referatów. Wiadomo, że »nic tak nie plami jak atrament«. [...] Przyznam się, że nie rozumiałem jednej rzeczy. Zrażałem ludzi, którzy występowali ze szczerą intencją. Byłem wewnętrznie obrażony, dlaczego ja nie mogę się wypowiedzieć, a im krępowałem wypowiedź. Jestem z uznaniem, dla tych kolegów, którzy się wtedy nie zgadzali. Niestety, jest po czasie”⁸³.

Przytaczanie tutaj wystąpienia Heleny Syrkusowej czy też listu Edmunda Goldzamtta nie wydaje się celowe. Niewiele by wniosły, gdyż ludzie ci inicjując, a później forsując socrealizm i dążąc do realizowania jego mętnych postulatów, w praktyce siłą rzeczy byli teraz „wyciszeni”. Z głęboką samokrytyką wystąpił natomiast naczelnny architekt Warszawy. Sigalin, nie szukając łatwych usprawiedliwień, w sposób godny stawiał czoło krytyce⁸⁴. Było to dużym stopniu trudniejsze, ponieważ w piastowanym przez niego od 1951 r. stanowisku, w ocenie środowiska, w sposób jaskrawy ogniskowały się problemy tamtego czasu.

W wyniku trwającej dwa dni Narady sformułowano konkretne wnioski. Rzecz jasna kierunek architektury i urbanistyki z lat 1949–1955 uznano za błędny. Postanowiono „walczyć” z istniejącym oportunizmem, bezwładem i zacofaniem w architekturze polskiej. Postulowano swobodę poszukiwań twórczych⁸⁵. W uszach uczestników pozostały jednak przede wszystkim słowa architekta Płacheckiego: „Kto i kogo mobilizuje do nowych zadań? Mobilizują ci, którzy

publikacji w formie materiału nadesłanego po zakończeniu Narady. Notatki z rozmowy z Tadeuszem Baruckim z 19 czerwca 2010 r.

⁸⁰ *Ogólnopolska Narada...*, s. 273.

⁸¹ S. Jankowski, *MDM–Marszałkowska 1730–1954*, Warszawa 1955.

⁸² *Ogólnopolska Narada...*, s. 276. Była to ewidentna aluzja do Romualda Gutta.

⁸³ *Ibidem*, s. 277.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 408–413.

⁸⁵ *Wnioski Ogólnopolskiej Narady Architektów*, „Architektura” 1956, nr 5, s. 122.

jeszcze niedawno wyznawali głęboką wiarę w obalone dziś prawdy. Kredyt zaufania wymaga innych ludzi. Musza przyjść inni, a tamci – muszą odejść!”⁸⁶.

**„Krytyka musi być bezwzględna. Jeżeli cały naród »kucnie«,
żadna mityczna fala nie zmyje Sigalina ani jemu podobnych...”**

Słowa te padły z ust Krystyny Kowerskiej na obradującej kilka dni po naradzie architektów Krajowej Naradzie Budownictwa. Utwierdziły one Sigalina w podjętej decyzji o rezygnacji z zajmowanego stanowiska, przyjętej ostatecznie przez premiera 14 lipca 1956 r.⁸⁷ Dymisja ta była nieunikniona. Natomiast powyższa wypowiedź doskonale oddaje nastrój Narady Budownictwa, w trakcie której z uwagi na potok osobistych zawodów i pretensji ginęły głosy rzeczowej krytyki. Stanowiła ona zatem w kontynuację „rozliczeń”.

Sigalinowi można było rzeczywiście zarzucić niemało, jednak demagogiczny sposób, w jaki go zaatakowano wzbudził protest dużej grupy środowiska architektonicznego. Wielu znanych twórców stanęło w jego obronie, publikując w „Życiu Warszawy” list otwarty, wyrażający sprzeciw wobec braku szacunku dla człowieka, przy słusznej skądinąd walce z „kultem jednostki”⁸⁸. Podpisali go m.in. Jerzy Hryniewiecki oraz Romuald Gutt, niedawno jeszcze otwarcie krytykujący Sigalina. W ciągu następnych dni do listu w sposób „moralny” dołączyli się i inni architekci, wśród nich Marcin Weinfeld, który na skutek rozstroju nerwowego wywołanego opisywanymi wydarzeniami opuścił na jakiś czas Warszawę⁸⁹. Deklaracje te dały Sigalinowi dużą satysfakcję, ale na decyzje o rezygnacji nie wpłynęły⁹⁰.

Sigalin nadawał się znakomicie do roli „kozła ofiarnego” (i rolę tę odegrał), ponieważ praca naczelnego architekta Warszawy była z natury rzeczy niezwykle eksponowana, zaś konsekwencje jego działań (i popełnianych błędów) sięgały daleko poza środowisko warszawskie. Nagonka na niego trwała od dłuższego czasu, a wyraźną zapowiedzią dążeń do bezpośredniego obarczenia go winą było zebranie Koła Twórczego PZPR przy warszawskim Oddziale SARP, które odbyło się 25 i 27 marca 1955 r.⁹¹ Na zebraniu tym, zwołanym w celu podsumowania dotychczasowej działalności Koła oraz wyboru nowego Zarządu,

⁸⁶ „Stolica” 1956, nr 15, s. 7.

⁸⁷ J. Sigalin, *op.cit.*, s. 504.

⁸⁸ „Życie Warszawy”, nr 81 z 5 IV 1956 r.

⁸⁹ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Archiwum Józefa Sigalina, 581, k. 29, List Marcina Weinfelda do Józefa Sigalina.

⁹⁰ J. Sigalin, *op.cit.*, s. 504.

⁹¹ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-116, k. 111, Notatka z zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła Twórczego PZPR przy Warszawskim Oddziale SARP.

oskarżono Sigalina o utrudnianie i przeciąganie przygotowań do II Narady Partyjnej Architektów⁹². Na tej „wiekopomnej” naradzie, kierownictwo polityczne planowało usankcjonować idee „realizmu socjalistycznego” w całym środowisku, co w wyniku zamieszania po śmierci Stalina sprzyjać miało umocnieniu „więzów pomiędzy Krajami Demokracji Ludowej”⁹³. Narada, planowana pierwotnie na maj 1952 r. zdaniem architektów partyjnych nie odbyła się w terminie z winy Sigalina, który zwlekał z opracowaniem swojego referatu⁹⁴. Również zły stosunek do architektów-członków partii wynikać miał z „osobistych ambicji tow. Sigalina”, nie potrafiącego – zdaniem mówców – nawiązać współpracy z „architektami posiadającymi własne zdanie”⁹⁵. A to już była prosta droga do popierania „klik”. Naczelnym architektem Warszawy oprzeć się miał na ludziach z Biura Urbanistycznego Warszawy, którego trzon stanowili architekci, współprojektujący z Sigalinem Trasę W–Z i MDM. Dla nikogo też nie było tajemnicą, że architekci Jan Knothe, Stanisław Jankowski, Kazimierz Marczewski, czy też Zygmunt Stępiński pozostawali w bliskich relacjach towarzyskich z Sigalinem. Tłumaczyć to miało, dlaczego „jego ludzie” monopolizują zlecenia, nie dając pracy innym – w ocenie uczestników zebrania – zdolnym architektom. Na dowód przywoływano dane, według których w 1955 r. Zygmunt Stępiński opracowywać miał ponad 4 km fasad w Warszawie, co oczywiście przekraczało możliwości najlepszego nawet projektanta. Sigalin, forując „swoich”, przyzwalał na „sztampę fasadową” i „przepychał” projekty kolegów z BUW. Krytykowano również rzekomo stroniczy sposób prezentowania przez niego projektów do akceptacji władz, w wyniku którego Prezydium Rządu zajmowało się detalem i szczegółami architektonicznymi. Widziano w tym przyczynę tworzenia późniejszych odgórnych „recept”. Mało kto jednak zastanawiał się, czy właśnie w takim działaniu naczelnego architekta Warszawy nie było próby walki z paraliżującą wszystko biurokracją. Sigalin podlegał przecież bezpośrednio Biuru Politycznemu, przed nim odpowiadał i oczywiście jest, że z komfortu tego korzystał. Rozliczany był bowiem nie z „referatów i koreferatów”, a z konkretnych realizacji w odbudowującej się stolicy. Roztapianie projektów w ogniu kilkumiesięcznych dyskusji na pewno temu nie sprzyjało⁹⁶. Jednakże stwierdzenie przez Sigalina, że: „jak ma słuchać, to nie dwóch kolektywów, a mając do wyboru między Kołem [Twórczym] a Biurem Politycznym wybrał Biuro” wywołało oburzenie i sprawiło, iż

⁹² II Krajowa Narada Architektów [partyjna] odbyła się w kwietniu 1953 r.

⁹³ J. Sigalin, *op.cit.*, s. 458.

⁹⁴ AAN, KC PZPR, 237/XVIII–36, k. 22, Wniosek na Sekretariat B.P. w sprawie Krajowej Narady Architektów z 23 XI 1951 r.

⁹⁵ AAN, KC PZPR, 237/XVIII–116, k. 121, Wnioski z zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła Twórczego przy WO SARP, odbytego w dniach 25 i 27 III 1955 r.

⁹⁶ AAN, KC PZPR, 237/XVIII–116, k. 113, Notatka z zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła Twórczego PZPR przy Warszawskim Oddziale SARP.

znalazł się zupełnie izolowany na sali⁹⁷. Ustąpienie ze stanowiska było już tylko kwestią czasu, ponieważ w okresie tym „stosunek nadrzędności” w partii coraz wyraźniej się odwracał.

*

„Pierwsza Szczera Narada Architektów” – ta parafraza oficjalnej nazwy, stworzona pod koniec obrad oddaje w sposób trafny atmosferę Narady⁹⁸. Czy był to jednak przełom? Przyjmując ją za część składową „polskiego Października” i rozpatrując w tym kontekście, można udzielić odpowiedzi twierdzącej. Z placów budowy ściągano portrety niedawnych przodowników pracy, z piedestałów strącano także architektów⁹⁹. Odsuwając „proroków socrealistycznego objawienia”, wskazując winnych z imienia i nazwiska, wydawało się, że zarysowano szeroką perspektywę przemian. „Październik” szybko się jednak skończył, a podstawy wiary w nową wizję okazały się kruche. Równie szybko nastąpił powrót do scentralizowanego kierowania. Tym razem już nie architekturą, ale budownictwem – jego zasadami i normatywami. Budownictwem „oszczędnościowym”. „Budownictwem okresu niemożności”¹⁰⁰.

“A First Honest Council of Architects”. The Motives, Course and Consequences of the All-Polish Council of Architects in 1956 (Abstract)

A breakthrough moment in the history of Polish post-war architecture was the Council of Party's Architects held in June of 1949, which was the first step to the introduction of socialist realism. The doctrine “proved out” to be an effective means of control over culture in the totalitarian state, but not an artistic one. It was an utopian idea and, although politically strong, it was philosophically and aesthetically weak. Architecture as the discipline of arts that enjoyed special interest of the authorities was under much pressure and mechanisms of control. It was argued that “the domains of architecture and urban planning needed to be deliberately managed by the party”. Thus, the command over creativity was exercised, architects were devoid of their pre-war status of artists, and their contacts with the West were limited. Yet, with the lapse of time, the influence

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ T. Barucki, *Ogólnopolska Narada Architektów...*, s. 1.

⁹⁹ Należy podkreślić, że mimo potępienia – bezwarunkowego, więc nierzadko krzywdzącego – minionych siedmiu lat praktycznie żaden z „socrealistów” nie spotkał się z ostracyzmem środowiska architektonicznego. Sigalin – zresztą urbanista i organizator, a nie architekt – w 1957 r. został Pełnomocnikiem Rządu ds. Budowy Trasy Starzyńskiego w Warszawie. Edmund Goldzamt, Jan Minorski oraz Helena Syrkusowa przewartościowali swoje poglądy i w dalszym ciągu prowadzili działalność teoretyczną oraz dydaktyczną. Natomiast architekci Józef Jaszuski, Ryszard Karłowicz, Bohdan Lachert oraz wielu innych pozostali czynni zawodowo.

¹⁰⁰ J. Sigalin, *op.cit.*, s. 508.

of the party's architects in the community grew weaker and weaker. A number of favourable opportunities to inspire ferment in the artistic communities presented when internal political and economic crises began, which in consequence led to the weakening of the Polish United Workers' Party (Polish acronym: *PZPR*), and the struggle for power in the USSR after Stalin's death. In fear of the loss of control, once more the party tightened its ideological grip on the artistic communities. The political leadership decided to force the pace of implementation of the doctrine, and increased their pressure on both the Association of Polish Architects and individual artists. Finally, a section of architecture was established at the Department of Culture and Education of the Central Committee of the *PZPR*. However, it was too late for such measures, as was ruthlessly exposed by the National Council of Architects in 1956, a part of the "Polish October" and a turning point in the post-war history of Polish architecture.